

Zaolzie: Odpust św. Antoniego na Praszywej

Data publikacji: 17.06.2015 11:00

Rzesze wiernych, ale i zwykłych turystów przybyły w niedzielę 14 czerwca na Praszywą aby wziąć udział w tradycyjnym odpuscie ku czci św. Antoniego, pod którego wezwaniem stoi tam od 1640 roku drewniany kościółek. - Wczoraj, na "mały odpust" byłem w kościele, ale dzisiaj to już nie szedłem, bo przyszli obcy ludzie - mówi 80-letni Petr z położonej u stóp góry Ligoty Górnej. Rzeczywiście mała świątynia była zapchana do cna i część uczestników koncelebrowanej mszy musiało stać przed wejściem.

□

Ale nie wszyscy przybyli na Praszywą w celu uzyskania religijnej pociechy. Silną grupę stanowili turyści, dla którzy miejsce to było li tylko przystankiem w drodze na Ropiczkę, Kałużyny czy Jaworowy. Sporo było też rodziców z dziećmi, które mogły pokręcić się na ustawionej tuż przy kościółku karuzeli czy przejechać się kolejką, a wreszcie nie zabrakło i tych, którzy po prostu byli spragnieni festynowej a wręcz piknikowej atmosfery. Zdaniem Petra, który rokrocznie bywa na praszywskim odpuscie upalna pogoda zniechęciła wielu potencjalnych uczestników. Podobnego zdania byli i niektórzy kramarze. — **Zdaje mi się, że w zeszłym roku było więcej, cała ta uliczka była zapelniona** — sprzedawczyni maskotek z akrylowej włóczki wskazuje na deptak utworzony przez dwa rzędy straganów. Rzeczywiście, mimo sporej ilości przybyłych, nie jest to aż taki tłum, by można się w nim było zgubić. Ale dzięki temu łatwiej dopchać się do straganów by zobaczyć czy wręcz kupić rzeczy ładne, a jak kto lubi to i tandetne.

Swoje stoiska wystawili sprzedawcy z wyrobami drewnianymi ze Słowacji. Można było nabyć łyżki, wałki, ubijaczki, szczypcy do kiszzonej kapusty, foremki na masło, maśniczki, drewniane grzebienie i zabawki. Nieopodal pseudoperuwiańska pstrokaczna, dalej plastikowe zestawy do piaskownicy i karabiny na wodę. A ci co przyszli w ciężkich butach mogli dla swych zmęczonych stóp kupić sandały. Na głodnych czekały karkówki, kiełbasy, placki i langosze. W kilku miejscach oferowano owcze sery, słynne „sztramberskie uszy”, ogromne *frgály* czyli kołaczki z Morawskiej Wołoszczyzny, no i piwo, które można było nabyć w paru stoiskach, nie mówiąc już o napojach bardziej procentowych, które prezentowały się w pełnym wyborze, co mogło poniekąd zdziwić bywalców odpustów w Polsce.

A co jeszcze mogło zaskoczyć, to brak granicy między sferą przemijającej rozrywki a dostojnym wiecznym *sacrum* — kramy z wątpliwej jakości plastikowymi zabawkami umieszczone były wprost u ścian kościołka, na co zresztą z wyraźną dezaprobatą zwróciła uwagę Jana, u której można było nabyć wisiorki, bransoletki i oszlifowane minerały. — **Pod kościołem sprzedaje się zwykle obrazki, krzyżyki, różańce, a tu...**

A tu artykułów dewocyjnych nie było. No może poza jednym jedynym zagubionym krzyżykiem wśród rozmaitych serc i serduszek. Ale przecież – choć mało kto o tym dziś pamięta – [św. Antoni jest również patronem małżonków i narzeczonych](#), więc piernikowych serc z wylukrowanym imieniem najśłodziej ukochanej zabraknąć na praszywskim odpuscie wszak nie mogło...

(ÿ)

